

# „Wierzę pisarzom“

Rozmowa z Tadeuszem OSTOJSKIM,  
pisarzem i tłumaczem literatury niemieckiej

- **C**zy lubi pan książki, które pan tłumaczy?
- Hansa Helmuta Kirsta nie lubię, ponieważ wydaje mi się dwuznaczny, a jego pisarstwo jest miernej klasy.
- A co z Remarkiem? Kiedyś był uważany za pisarza drugorzęd-  
nego, dzisiaj jego twórczość przeżywa renesans. „Na zachodzie bez  
zmian“ i „Droga powrotna“ należą do kanonu współczesnego pacy-  
fizmu. To książki nowoczesne.
- Podobnie „Trzej towarzysze“, których przekład leży, jak mawiała  
Telimena w moim „biorku“ od lat. Moje tłumaczenie „Na Zachodzie  
bez zmian“ też nie jest wykorzystywane przez wydawców. Wznawia  
się, bo to taniej, przekład przedwojenny, który nie oddaje urody  
prozy Remarque'a.
- Czy to jest w ogóle możliwe? Język niemiecki ma inny rytm, inną  
składnię, inną melodię.
- Zawsze staram się spełnić obowiązek tłumacza jakim jest „przy-  
leganie“ tekstu do oryginału i oddanie jego frazy, stylu i melodyki.  
Tłumaczenie wydaje się dosyć prostym przeniesieniem do innego  
języka tego, co wymyślił i napisał autor. Tymczasem jest to praca  
niewdzięczna, czasochłonna, wymagająca skupienia i uwagi.  
Ogromną przysługę tłumaczowi oddaje redaktor książki. Najczęściej  
redaktorami są kobiety i ja je nazywam „strażniczkami świętego  
ognia“. Bo są strażniczkami czystej polszczyzny. Tłumacz pozostaje  
przez długi czas pod naciskiem obcej składni języka, z którego  
tłumaczy. Robi błędy, przenosi automatycznie kalki językowe z ory-  
ginału do przekładu. Ponieważ czyta swoje tłumaczenie wielokrot-

## „Wierzę pisarzom“

nie, a każdą stronę wydrukowanej „szcztoki“ musi podpisać, w końcu zaczyna nienawidzić przekładu, któremu poświęcił tyle czasu.

– Zdarza się panu po latach pracy korzystać ze słownika niemiecko-polskiego?

– Oczywiście. Przestrzegłbym tłumaczy przed zadufaniem i zbytnią wiarą we własne umiejętności. Słowa są wieloznaczne. Weźmy taki przykład. Przeczytałem, w polskim przekładzie z niemieckiego określenie „pociąg postaci“, , który przesunął się przed oczami bohatera powieści. Tymczasem w oryginale napisano „Zug der Gestalten“. Biorę słownik i znajduję, że wśród wielu znaczeń słowa „Zug“ jest także „korowód“. I to oczywiście korowód postaci a nie pociąg przesunął się przed oczami bohatera.

Mnie nie zadowala prześlizgnięcie się przez tekst. Gdy czytam, zawsze pod ręką mam atlasy i słowniki. Posługuję się słownikami idiomów. Trudne do przekładu są porzekadła i przysłowia. Korzystam z konsultacji i tym moim konsultantom – Krystynie Binek-Napiórkowskiej i Rafałowi Wolskiemu – chciałbym tu bardzo podziękować.

Czy istnieją tłumaczenia bezbłędne?

– Nie znam takich, ani swoich, ani obcych.

– Ostatnio przełożył pan książkę Ernsta Wiecherta „Proste życie“. Jaka będzie jej przyszłość?

– Przekład powstał 7 lat temu. Trudno było znaleźć wydawcę, bo to gruba książka i do tego nie „czytało“. Ale jest już gotowy skład komputerowy i Wspólnota Kulturowa Borussia zapewniła mnie na piśmie, że „Proste życie“ ukaże się drukiem. W przyszłym roku w sierpniu będzie 50. rocznica śmierci Wiecherta. Trzeba to wykorzystać. Jeśli chodzi o mnie, to ja swoje w tej sprawie zrobiłem.

– Tłumaczy pan nie tylko klasyków, takich jak Wiechert czy Remarque. Sięgnął pan również po autora współczesnego Herberta Somplatzkiego.

## „Wierzę pisarzom“

– Somplatzki opracował, poszerzył i unowocześnił baśnie, i legendy ludu mazurskiego, które w połowie XIX wieku zebrał Max Toeppen. Był to ktoś w pewnym sensie podobny do naszego Kolberga. W jego zapisach ustnych relacji prostych ludzi są słowa polskie przedstawione fonetycznie. Na przykład „babajędza“ to „baba-insa“, a krasno-ludki to „Krasno-Lutki“. Te „Krasno-Lutki“, jak objaśniał Toeppen, miały być czerwonymi robakami, żyjącymi w człowieku. W opracowaniu Somplatzkiego takich rzeczy oczywiście nie ma, chociaż on sam dochował wierności oryginałowi. Dwujęzyczne wydanie mazurskich baśni ukaże się w czerwcu nakładem Ośrodka Badań Naukowych w Olsztynie, dzięki pomocy Biblioteki im. Martina Opitza w Herne i Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. W książce znajdują się ilustracje Hieronima Skurpskiego i komentarz autorstwa Rafała Wolskiego. Jest to więc dzieło stworzone miejscowymi siłami, Somplatzki pochodzi spod Wielbarka.

– Ma pan rozległą wiedzę na temat kultury i literatury niemieckiej, szczególnie tej związanej z naszym regionem. Czemu nie napisze pan porządnej biografii Ernsta Wiecherta, pisarza wybitnego i uważanego na Warmii i Mazurach za „naszego“?

– Nie napiszę książki, ale będę toczył moje „boje“ o prawdę o Wiechercie. Myli się daty i fakty z jego życia, błędnie się interpretuje jego stosunek do instytucjonalnych kościołów chrześcijańskich. Wiechert tak jak kapitan von Orla z „Prostego życia“ poszukiwał „swojego“ Boga, bo ten „oficjalny“ stał zawsze po stronie silniejszych batalionów.

– Wiechert, podobnie jak Remarque, był żołnierzem I wojny światowej. Remarque potępił wojnę natychmiast, Wiechert stał się pacyfistą dopiero po pewnym czasie. Co pisał o wojnie w początkowym okresie swej twórczości?

– Napisał dwie książki: „Der Wald“ i „Totenwolf“. Powiedział o nich później, że tworzył je „zatruty miazmatami wojny“, wstydził się ich i od nich odżegnywał.

## „Wierzę pisarzom“

Obie były pisane w duchu „Blut und Boden“ czyli „krwi i ziemi“, co niektórzy interpretatorzy niesłusznie przypisują całej jego twórczości.

– Czy Wiechert walczył również na Zachodzie?

– Na wojnę poszedł jako ochotnik w 1914 roku, kiedy do jego „małej ojczyzny“ weszły korpusy rosyjskie Samsonowa i Rennenkampfa. Nie zdążył z nimi się zmierzyć. Brał natomiast udział w ofensywie, która kierowała się nad Dźwinę. Ten szlak bojowy wiódł przez Wileńszczyznę. W książce „Czasy i lata“ napisał, że tamta kraina wydała mu się podobna do stron ojczystych, tyle że była uboższa. Potem znalazł się w Galicji Wschodniej i jak napisał, takiej nędzy, jak tam, nigdy przedtem nie widział. Wstrząsnęły nim kontrasty między kurnymi lepiankami, w których ludzie żyli razem z bydłem, a sąsiadującymi z nimi pałacami. W dworskich stajniach wisiały lustra i żłoby dla koni były marmurowe.

W końcu Wiechert został przerzucony na front francuski.

Tam doczekał się rozkazu „Alles halt“, który zakończył wojnę. W późniejszych swych powieściach opisał wojnę lakonicznie i oszczędnie. Na ich kartach pojawiają się kombatanci – w drugim tomie „Dzieci Jerominów“ i w „Pani majorowej“. Ton bardziej dramatyczny pojawia się w „Missa sine nomine“. Wraz z upływem czasu wojna stawała się dla niego doświadczeniem coraz tragiczniejszym.

– Hitlerizm i przygotowania do kolejnej wojny przerażały Wiecherta.

– Pisał w „Czasach i latach“, że gdy wybuchła wojna z Polską, już wiedział, że jego ojczyste strony będą stracone. Podobne przeczucie pojawia się w „Dzieciach Jerominów“, gdy jeszcze przed wojną graf von Balk proponuje mieszkańcom Sowirodu przeniesienie się w głąb Niemiec. Jest tam też inny obraz chwytający za grdykę i za serce. Wiechert opisuje mielerz, w którym pod pokrywą z darni tli się drewno i powstaje węgiel drzewny. Jons śni, że mielerz się rozwiera, wchodzi do niego ludzie i giną w tym piecu. Czy nie była to anty-

## „Wierzę pisarzom“

cypacja komór gazowych i krematoriów? Powie ktoś, że Wiechert mógł to dopisać po wojnie, gdy odkopał swe rękopisy z ukrycia w ogrodzie. Ale ja w to nie wierzę. Wierzę natomiast literaturze.

– Czy pisarze są prorokami?

– Pokażę pani, co literatura może. W lipcu 1939 roku, tuż przed wybuchem wojny Ksawery Pruszyński napisał o Gdańsku w „Wiadomościach literackich“:

– Wbrew temu, co by się wydawać mogło, czas pracuje nad komasacją Europy. Czas pracuje nad złaniem europejskich ziem i plemion, nad zburzeniem granic, którymi Europę posiekano... Pod jakimi hasłami to nastąpi? – pyta Pruszyński i odpowiada, że jeżeli to pytanie rozstrzygnie się w imię wolności i kultury, w imię współpracy plemion europejskich, wtedy przyszłość odgrzebie i przypomni wielkie dzieło, jakie tu – w Gdańsku – wzniosła w XV wieku współpraca polsko-niemiecka. Pruszyński pisał to w przeddzień straszliwej wojny, jakby wbrew zdrowemu rozsądkowi. Ale przecież miał rację.

Dlatego wierzę pisarzom i literaturze.

Rozmawiała Ewa MAZGAL